

# Dudek P56, LEVEL WYŻEJ

Level wyżej - zrobię to dla siebie ziomek dziś  
Przyszedł czas na to byś posłuchał sobie i  
Taki mój projekt, aż do końca moi mili  
Dla ludzi mocarze, te wersy jak chili  
Pozdrawiam słuchaczy i tych co gościli  
/2x

Raprodukcja i wytnij koszmary  
Rzucam wers w sekundę wszystkim przechodzą ciary  
Mam zarys, miałem zarys, tyle przekozackich wersów  
Od ludzi, co wtedy tak bliscy memu sercu  
Ty stestuj, Ty stestuj - to dla was te słowa  
Inwestuj Dudeczku, twój towar to mowa  
I głowa w tym Twoja byś szedł tak do przodu  
Gdy wierzył tak mocno będziesz aż do grobu  
„Słowo dla ludzi” część pierwsza - pamiętasz?  
Pamiętam, tak zaczęła się moja puenta  
Z mordeczkami spektakl dla mordek z podwórek  
Dla ludzi od ludzi, Bóg puścił wicherę  
Coś się narodziło, coś powstało, ziomek  
Z natury, gdzie mury me nazywam domem  
Gdzie tempo nie spada, a rośnie, dosłownie  
Gdzie męczą się ludzie, często przeokropnie  
Wjechała dwójeczka „Słowo dla ludzi”  
Pamiętam, że świat się tak nagle obudził  
Podgrzało, ostudzić nic nie było w stanie  
Dostałem możliwość wykonać zadanie  
Powstanie coś znowu; na pewno - w to wierzę  
I życie poznaje, poznaje i szczerze  
Me wersy - me pacierze, które stworzyłem  
Gdy pisałem słowa w noc, gdy się modliłem  
Mam to znowu, ja mam to znowu  
Me serce chce więcej polskiego hip hopu  
Od serca niepokój do Ciebie na pokój  
Tak wjeżdża czwórteczka i sam jestem w szoku  
Bity, muzyka, od pierwszej do czwartej  
Oddycham, nagrywam i wrzucam na kartę  
By odsłuchać w furze co leci po niebie  
By trafiło w serce, od serca dla Ciebie  
Prorok pięć, Prorok sześć  
Chcę więcej, chcę więcej,  
Ma dusza chce jeść  
Nagrywam, próbuje, dorastam i czuje się w tym coraz lepiej  
Niemal odlatuje  
Czas narzuca klimat, czas narzuca styl  
Co przychodzi do mnie - już jest w sercu mym  
Więc może mnie zranić, leczyć jak pokrzywą  
Skąd, nie wiem!  
Nie pytam, wypełniam swój żywot  
Żywo, żywo, żywiej, żywiej  
Jeszcze mocniej dosadnie aż pójdzie po grzywie  
Aż pójdzie po ciele; odczuwam tak samo  
Tętno, tętno i ciśnienie co dzień rano  
Membraną się raczę aż wkurwia się słońce  
Narzuca klimacik i jestem na łące  
Chillout-cik i piszę rozkminki pachnące  
Wyciskam te wersy więc jeszcze nie kończę  
Siedem, nie wiem co dalej będzie  
Kolejny rok siadam i piszę  
Wszędzie czuję tą potrzebę  
Wszędzie zaczynam to słyszeć  
Często zaczynam się tak czuć  
Mam to nie należy do zatruć

Znam to na częściach uczucie  
Gram w to, a głowa chce uciec  
Ósemeczka, ósemeczka  
Kolejny rok z rzędu i słuchasz mordeczka  
Mój progres, szykuje się tu mała zmiana  
Na lepsze, jak co rok, odpędzam szatana  
Do Boga mi bliżej, coś w głowie się stało  
I wyżej, i wyżej, i mało, i mało  
Więc znów mi coś dało tej mocy nieziemskiej  
PROGRES 56 na dziewiątym piętrze

Level wyżej - zrobię to dla siebie ziomek dziś  
Przyszedł czas na to byś posłuchał sobie i  
Taki mój projekt, aż do końca moi mili  
Dla ludzi mocarze, te wersy jak chili  
Pozdrawiam słuchaczy i tych co gościli